

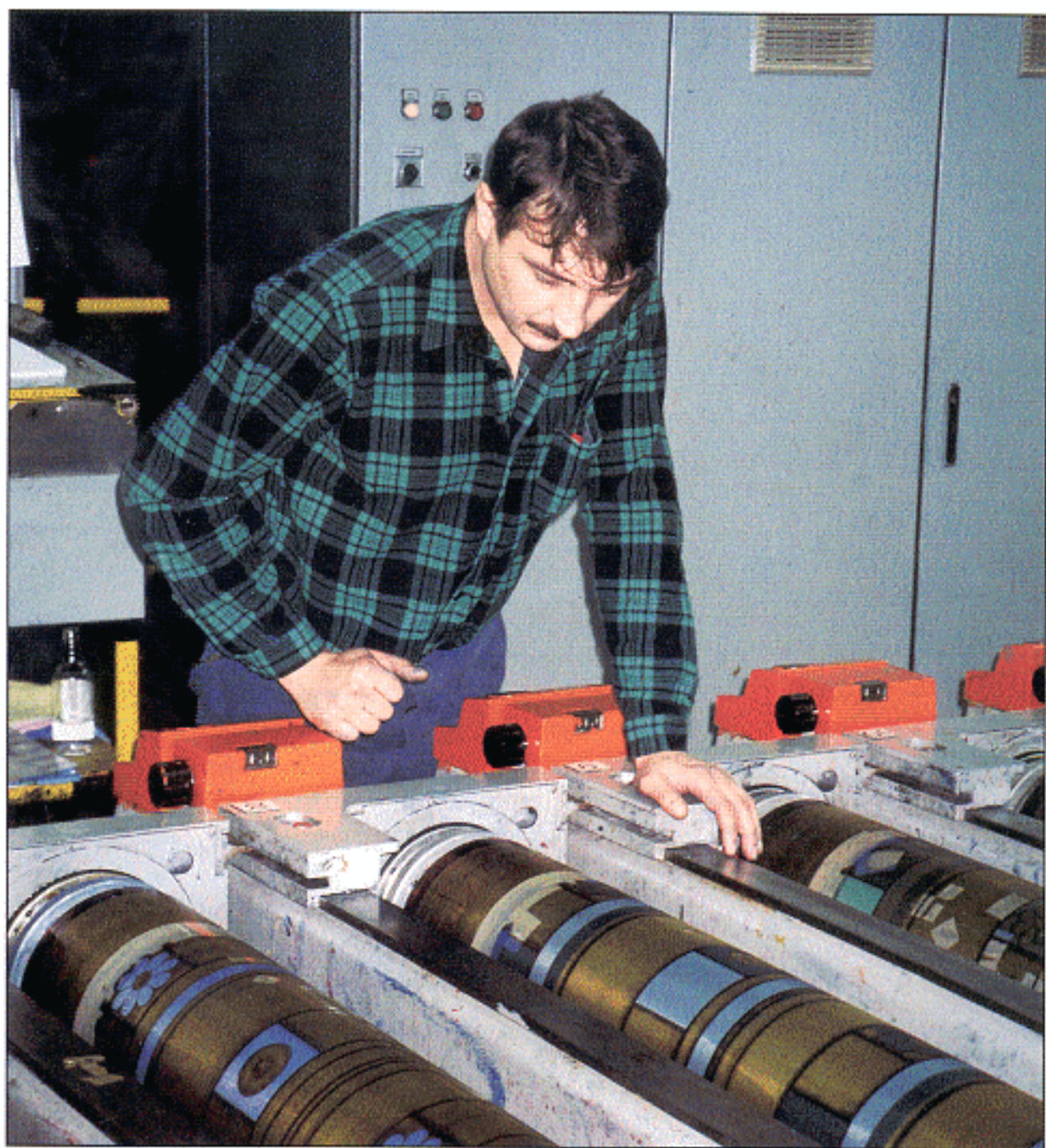


Przegląd Wydarzeń Związkowych

Numer 11 (99)

ISSN 1428-5207

Listopad 2002 r.

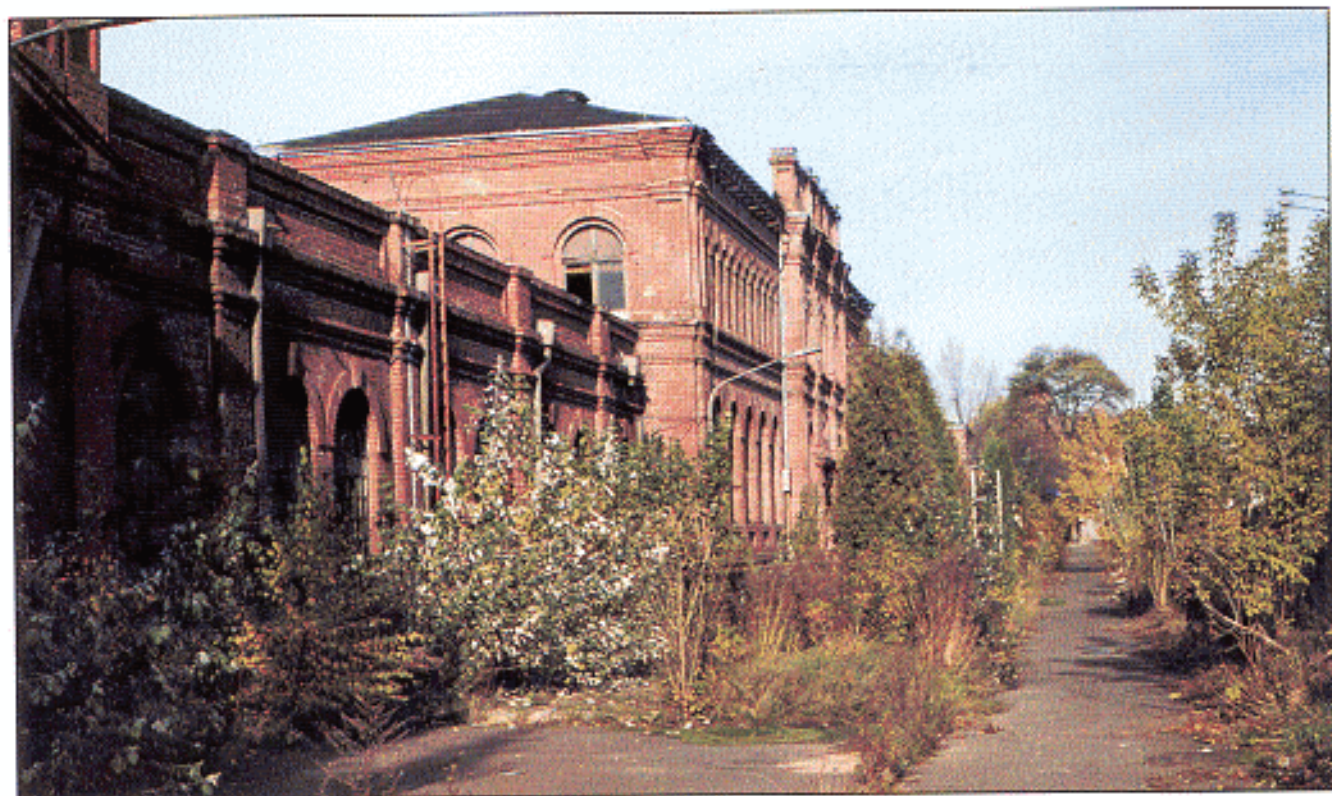




Ziemia zapomniana

„Polski Manchester”, „Ziemia obiecana” - tak najczęściej określano region łódzki, kolebkę i największy ośrodek polskiego przemysłu lekkiego. Jaka jest dzisiaj kondycja tej branży? Piszemy o tym wewnątrz numeru. Na okładce przedstawiamy zdjęcia z dzisiejszej Łodzi. Odwiedziliśmy Zakłady „Uniontex” S. A., dawną spółkę Karola Scheiblera i Ludwika Grohmana, która w latach świetności zatrudniała kilkanaście tysięcy pracowników. Dziś załoga liczy 900 osób. Na pierwszej stronie robotnik w pracującym jeszcze Zakładzie D - wykończalni. Obok nadal funkcjonujący Zakład B - przedzalnia i tkalnia. Poniżej stojący od czterech lat pusty budynek w centrum Łodzi, bez planów na wykorzystanie. Kiedyś mieściła się tutaj jedna z największych tkalni w Europie, dawny Zakład C „Uniontexu”.

Przedostatnia strona okładki ukazuje pozostałości po jednym z największych zakładów przemysłu lekkiego w Polsce, niegdyś tworzącym całą dzielnicę przemysłową. To dawne przedsiębiorstwo Izraela Poznańskiego. Po wojnie mieściły się tutaj Zakłady im. Juliana Marchlewskiego, ostatnio spółka „Poltex”, która od kilku lat jest w stanie likwidacji. Istnieją plany zagospodarowania tych budynków. Na razie wszystko pozostaje w fazie deklaracji.



Szerszy horyzont działań

■ Rozmowa z Janem Kisielińskim, wiceprzewodniczącym OPZZ

Jest Pan nową osobą w kierownictwie OPZZ. Pańska postać dla wielu pozostaje symbolem lidera górniczego związku i rzecznika spraw regionu górnośląskiego.

— Moje więzi z górnictwem i Śląskiem są bardzo silne, choć, co umyka uwadze wielu, nie pochodzę ze Śląska. Urodziłem się w Głownie, niedaleko Łodzi. Na Śląsku rozpocząłem karierę zawodową. Podjąłem pracę w kopalni węgla kamiennego, gdzie przeszedłem kolejne szczeble zawodu górnika. Od 1983 roku aktywnie działam w ruchu zawodowym. Za jedno z największych osiągnięć mojej działalności związkowej uważam powołanie w 1991 roku jednolitego Związku Zawodowego Górników w Polsce (ZZG w Polsce). Powstanie tej struktury było wielkim wyzwaniem, którego realizacja stała się możliwa dzięki współpracy liderów i członków górniczych organizacji zawodowych. W efekcie podejmowanych działań staliśmy się największym i najprężniejszym związkiem w górnictwie.

Przewodniczył Pan temu związkowi od początku jego istnienia. Zmienił to V Kongres OPZZ, podczas którego delegaci wybrali Pana na wiceprzewodniczącego ogólnopolskiej centrali związkowej. Objęcie tej funkcji oznaczało konieczność pożegnania się ze ZZG w Polsce i górnictwem, co faktycznie nastąpiło na ostatnim nadzwyczajnym zjeździe związku w październiku br.

— Ja nie pożegnałem się z górnictwem, czy też ze związkiem. Propozycja kandydowania na stanowisko wiceszefa OPZZ padła ze strony mojej macierzystej struktury związkowej. Oczywiście, musiałem zrezygnować z dotychczasowej funkcji, bo takie rozwiązanie przewidują regulacje statutowe. Jako wiceprzewodniczący OPZZ mam możliwość przyjrzenia się wielu sprawom z szerszej perspek-

tywy. Zwiększa się także wachlarz moich możliwości. Wierzę, że uda mi się rozwiązać sprawy, na które jako przewodniczący ZZG w Polsce nie miałem

wpływu. O stałym kontakcie ze związkiem i branżą świadczy chociażby liczba niedawno odbytych i zaplanowanych spotkań ze środowiskami górniczymi.

Pańską działalność w ZZG w Polsce będzie kontynuował nowo wybrany przewodniczący Andrzej Chwiluk. Czy ucieszył Pana taki wybór nadzwyczajnego zjazdu? Jak ocenia Pan minimalną różnicę głosów, która zaislniała między kandydatami zgłoszonymi na funkcję szefa związku?

— Byłem przewodniczącym ZZG w Polsce przez ponad dziesięć lat. Swojemu następcy przekazałem organizację jednolitą, zorganizowaną i skuteczną, dla której najważniejszym celem pozostaje obrona praw i interesów górniczych. Wysoko cenię obecnego przewodniczącego związku. Współpracowałem z nim od wielu lat. W wyborach otrzymałem trzy głosy więcej, niż jego

kontrkandydat Wacław Czerkawski, który został wiceprzewodniczącym. Świadczy to o rozwiniętej demokracji naszej struktury. Uważam, że działacze górniczych związków zawodowych są mądrymi i wspaniałymi ludźmi. Mają świadomość, że w momencie, kiedy kończy się tura głosowań rozpoczyna się tura pracy.

Od zjazdu oczekiwałem nie tylko rozstrzygnięcia personalnych i nakreślenia linii programowej. Liczyłem na dokonanie pewnych zmian statutowych. Nad górnictwem wisi groźne widmo likwidacji kolejnych kopalni i redukcji zatrudnienia. W procesach restrukturyzacji, nękających branżę surowcowo-energetyczną od wielu lat, działalność organizacji pracowniczych wymaga dużej elastyczności. Będę z uwagą przyglądał się dalszym decyzjom związku.



Obserwacja wydarzeń w Polsce, a mam tu na myśli organizowane niedawno górnicze protesty, pozwala stwierdzić, że kłopoty górnictwa i Śląska mogą zdominować wiele ogólnokrajowych dyskusji. Mam nadzieję, że czynienia z pogarszającą się kondycją branży surowcowo-energetycznej. Narasta niezadowolenie jej pracowników. Należy domyślać się, że górnicze związki zawodowe będą chciały wykorzystać fakt posiadania „swojego człowieka” w kierownictwie ogólnopolskiej centrali związkowej do rozwiązania wielu problemów. Z drugiej strony OPZZ nakłada na wiceprzewodniczących określone obowiązki i cele do realizacji. Jak Pan zamierza sobie poradzić z zadaniami, które prawdopodobnie będą napływać z dwóch stron?

— Wszyscy utożsamiają mnie z górnictwem i jestem z tego dumny. Przestrzegam jednak przed zbyt pochopnym zaszukaniem. Moja wcześniejsza działalność nie ograniczała się jedynie do spraw strictly górniczych. Znam problemy całego kraju, bo struktura mojego związku ma zasięg ogólnopolski. Jako poseł dwóch poprzednich kadencji zajmowałem się szerokim spektrum problemów. W wystąpieniach sejmowych podejmowałem kwestie związane z obroną zatrudnionych oraz kodeksem pracy.

Mam świadomość, że działań będzie bardzo dużo. Górnictwo pozostanie na zawsze obszarem mojej szczególnej uwagi. Tu mam najwięcej doświadczeń. Ale zauważmy, że tak naprawdę sytuacja większości przedsiębiorstw w kluczowych sektorach gospodarki jest podobna. Brakuje dobrych programów naprawczych. Zakłady borykają się z trudnościami finansowymi. Załogi są dziesiątkowane restrukturyzacjami zatrudnienia. Dotyczy to zarówno przemysłu stoczniowego, hut, kolejnictwa, jak i służby zdrowia, czy edukacji. Teraz różnica w pracy będzie polegała na tym, że obszarem mojego zainteresowania będzie nie jedna, ale dwanaście branż. Kwestia rozłożenia akcentów tej działalności jest sprawą otwartą i będzie zależać od rozwoju wydarzeń w kraju oraz decyzji władz statutowych Porozumienia, którym teraz podlegam.

W czasie ostatnich demonstracji górniczych obok siebie powiewały flagi związków „solidarnościowych”, jak i ZZG w Polsce należącego do OPZZ. Czym to wytłumaczyć?

— Czas skończyć z pewnym mitem. Okres początku lat 90-tych, kiedy liderzy „Solidarności” ostentacyjnie żądali oddzielnych stołów w ministerstwach, czy gabinetach dyrektorskich, należy do przeszłości. Zakończyła się pewna era ruchu zawodowego w Polsce. Podziały ze względu na ambicje związkowców, spory ideologiczne odchodzą do przeszłości. Tworzenie „parasola ochronnego” dla rządu, jak to miało miejsce w przypadku „Solidarności”, przynosi związkom zawodowym negatyw-

ne konsekwencje. Jeżeli rząd i pracodawcy tego nie dostrzegają, to należy nad tym zaślepieniem ubolewać.

Związek, którego byłem szefem zawsze walczył o interesy górników, bez względu na to, która opcja polityczna była u władzy i czy byłem posłem opozycji, czy aktualnie rządzącej koalicji. W górnictwie od połowy lat 90-tych istnieje nieformalne porozumienie między centralami związkowymi, które pozwala na wypracowanie jednolitego stanowiska pracowniczego w sprawach restrukturyzacji przemysłu wydobywczego. Mam dobre kontakty ze związkami zawodowymi.

OPZZ jest strukturą otwartą na związkową kooperację. Przykładów na wspólne działania organizacji zawodowych jest coraz więcej, a podejmowane akcje w coraz mniejszym stopniu zależą od zmian układu sił politycznych w Polsce. Dużo w tej mierze zależy jednak od postaw liderów central związkowych.

Jakie zadania zdominują działalność nowego wiceprzewodniczącego OPZZ?

— Główny nurt spraw, którymi będę się zajmował dotyczy negocjacji i interwencji wśród organizacji członkowskich OPZZ oraz członków tych organizacji. Będę starał się możliwie jak najlepiej wspierać ich działalność związkową. Łamanie praw pracowniczych, ograniczanie wolności i swobód związkowych są dzisiaj nagminnymi zjawiskami. W realiach polskiego kapitalizmu, połączonych z trudną sytuacją gospodarczą kraju, mamy do czynienia z wieloma nadużyciami ze strony pracodawców. Codziennie napływają do nas takie sygnały z prośbą o pomoc i interwencję. Kolejny obszar moich kompetencji obejmuje przygotowanie manifestacji, pikiet, wieców i innych akcji protestacyjnych.

Słynie Pan z ostrych górniczych wystąpień. W czasie V Kongresu OPZZ padało wiele słów określających Pana jako doświadczonego organizatora akcji związkowych. Protesty i strajki to ostateczna broń w walce o prawa pracownicze. Jeżeli zajdzie konieczność użycia tych środków przez OPZZ, ma Pan być osobą, która dobrze to zorganizuje.

— Cieszę się z takiej opinii i postaram się nie zawieść tych, którzy tak uważają. Byłem organizatorem pierwszych w Polsce pikiet ulicznych, które zaczęły się pojawiać na początku lat 90-tych. Pamiętam, że policja w ogóle nie była do tych akcji przygotowana. Dzisiaj wygląda to nieco inaczej. Pojawiają się nowe zabezpieczenia i sposoby dezorganizacji protestujących grup.

Organizowanie protestów, to wielka odpowiedzialność za ludzi i przebieg akcji. Do dziś mam w pamięci tragiczny przypadek, który zdarzył się podczas górniczej manifestacji pod Sejmem w Warszawie. Jeden z kolegów zmarł na zawał serca. Ten

wypadek nie wynikał bezpośrednio z działań podejmowanych w czasie demonstracji, jak starcia z policją, czy walki uliczne. Uważam, że inny sposób potraktowania nas przez ówczesne władze mógłby zapobiec temu, co się stało. Reakcja decydentów na protest wywołała oburzenie wśród ludzi, czego nasz kolega nie wytrzymał. Była szansa, by go uratować, ale nie wydano zezwolenia na wyjazd ambulansu sejmowego z protestującym.

Protest, pikietą, manifestacja, strajk i strajk generalny są środkami ostatecznymi. Ludzie decydują się wyjść na ulicę w sytuacji, gdy zawodzą wszystkie inne działania. W Polsce trwa nieustanna nowelizacja prawa. Kolejne zmiany kodeksu pracy są działaniami antypracowniczymi, które nie przyniosły i nie przyniosą nowych miejsc pracy. Niezadowolenie narasta. Krzyknąć — idziemy — jest bardzo łatwo. Nad tłumem trzeba jednak umieć zaplanować. Należy też pamiętać o skutkach słów, które kieruje się do ludzi.

Na przemianach społeczno-gospodarczych w kraju nadal najwięcej tracą zwykli pracownicy oraz najłabsze grupy ludności. Co zrobić, by społeczeństwo rzeczywiście odczuło efektywność działań związków zawodowych? Co pragnie osiągnąć i jaki chce wnieść wkład w przyszłość OPZZ jego nowy wiceprzewodniczący?

— Sporządzenie gotowej recepty na wszystkie problemy polskiego społeczeństwa jest bardzo trudne. Z tym zadaniem zmierzył się V Kongres OPZZ. Program mojego działania zarysowują dokumenty i postanowienia władz OPZZ. Jest to spójna wizja funkcjonowania naszej związkowej centrali. Będę starał się jak najlepiej wypełniać powierzone zadania, wykorzystując całe zdobyte doświadczenie. Mam świadomość odmienności OPZZ, które w przeciwieństwie do jednolitego ZZG w Polsce, jest stosunkowo luźnym porozumieniem organizacji związkowych. To bardzo ważne zastrzeżenie, które należy brać pod uwagę rozważając sposoby i metody pracy. Liczę na działania wspierające i cenne głosy doradcze ze strony Rady i Prezydium OPZZ.

W pracy na rzecz OPZZ stawiam przed sobą trzy podstawowe cele. Po pierwsze — uważam, że orga-

nizacje skupione w OPZZ nie mogą zamykać się w obrębie własnych spraw. Na takim sposobie myślenia ucierpieli górnicy, którzy uważali, że sami sobie ze wszystkim poradzą. To, co dziś trapi stoczniovców, za chwilę może dotyczyć pracowników z pozostałych branż. W OPZZ musi pojawić się myślenie całościowe, a nie wybranych grup zawodowych.

Teraz wśród pracowników i związkowców pojawia się bariera strachu, którą napędza lęk przed utratą pracy, czy obawa nie otrzymania wynagrodzenia. Przelamanie tych barier będzie trudne. W działalności związkowej potrzebna jest otwartość i poczucie, że razem możemy czegoś dokonać. Trzeba włożyć sporo pracy, aby związkowcy zaczęli bardziej utożsamiać się ze swoimi organizacjami i liderami.

Chciałbym także wprowadzić nowe elementy kształtujące wizerunek naszej centrali. Osiągnięcie tego nie musi odbywać się poprzez kosztowne i krzykliwe kampanie reklamowe. Możliwe jest dzięki unowocześnieniu naszej organizacji oraz wykorzystaniu najnowszych środków komunikacji.

I po trzecie — organizowane przez OPZZ akcje związkowe muszą być przeprowadzane w sposób przemyślany. Chodzi mi o rozsądne manifestowanie. Nie jestem zwolennikiem potężnych akcji, aczkolwiek się od nich nie odżegnuję. Związkowe protesty, w których bierze udział od 20 do 100 tys. uczestników bardzo uderzają w mieszkańców miast, głównie Warszawy. Zorganizowanie strajku branżowego, czy generalnego rząd, jak i pracodawcy natichmias wykorzystają przeciwko pracownikom.

Będę nawoływał do organizowania częstszych manifestacji, ale mniej licznych, czyli tak zwanych punktowych. Ta działalność wkrótce może okazać się bardzo potrzebna. Obecne władze zaczynają ograniczać prawa pracownicze i unikać odpowiedzi na związkowe akcje. Protesty są dowodami niezadowolenia społecznego. Jeżeli władza będzie je ignorować, to jest to początek jej końca, o czym przekonała się poprzednia ekipa rządowa.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Artur Grochala

W grudniu 2002 roku ukaze się setny numer „Przeglądu Wydarzeń Związkowych”. To spore wydarzenie w życiu miesięcznika. Chcemy z tej okazji prosić Czytelników o listy z uwagami, sugestiami i propozycjami tematów. Postaramy się je omówić lub wydrukować w jubileuszowym numerze.

Czasu pozostało niewiele.

Piszcie do nas!